

Legenda Curva Fiesole:

Stefano "Pompa"

Biagini

Dla tych co go nie znają, on nie jest ultrasem, on jest Ultras. Dzięki niemu wszystko co widzicie na historycznych zdjęciach z dopingu Fiorentiny i to co jest teraz, było i jest możliwe. Jeżeli Fiorentina jest wiarą, a ultrasi są jej prorokami, to na ich czele stoi nikt inny jak Stefano Biagini (ur. 24 stycznia 1955r. w Prato), znany jako "Pompa".

To był koniec lat 60., początek 70., czas tworzenia się zorganizowanych grup włoskich kibiców. We Florencji pojawiają się pierwsze flagi i pierwsze bębny przywiezione przez ekipy Viuesseux i 7Bello - założone przez młodych ludzi i właśnie dlatego zajęli miejsce na "krzywej", gdzie były najtańsze bilety. Oni jako pierwsi przeciwstawiali się najazdom Rzymian, Neapolitańczyków i Juventusu, którzy przybywali do Florencji, aby robić swoje, a nawet więcej. Cofnijmy się do roku 1973, wyjazd do Genui i spontaniczne starcie z Fossa dei Grifono. Florentczycy dochodzą do wniosku, że potrzeba precyzyjnej organizacji, aby być gotowym na podobne sytuacje. "Pompa" był wtedy obecny jako członek Viola Club Pignone. Powołano do życia nową grupę: Ultras.

Zawiązano grupę, ustalono miejsce, które będą zajmować na stadionie (oczywiście trybuna Fiesole), brakowało jedynie kondotiera, lidera. To ciężkie brzemię mogło spaść tylko na naszego Stefano, którego ceniono za odwagę, wartości i charyzmę. Od lat 60. XXw. we Florencji organizowały się grupy kibiców, ale punkt zwrotny nastąpił gdy Pompa na wzór powstałej w 1968r. grupy kibiców Milanu "Fossa dei Leoni" - protopłaści włoskiego ultras - zebrał najbardziej fanatycznych i aktywnych fioletowych kibiców. Porywające innowacje w połączeniu ze wspaniałym użyciem rac dymnych, flag, bębnow, tworzyły wspaniałe choreografie ale i towarzyszyły poważnym starciom z innymi grupami kibiców.

Po raz pierwszy historyczna flaga została wywieszona w styczniu '74 we Florencji, w meczu przeciwko Juventusowi. Pierwsze prawdziwe starcie Ultras Viola miało miejsce jeszcze w tym samym roku, z Napoli. Neapolitańczycy, którzy przeprowadzili prawdziwy nalot na Florencję, w moment niebieskim kordonem okrążyli najzagorzalszych fioletowych kibiców. Prawdopodobnie nie wiedzieli, do kogo startują, ponieważ wyszli bardzo śmiało, a po tym jak mieli początkową przewagę, Pompa, najpierw wielokrotnie uderzony, dorwał frajera i uderzył go pałką. Ten gest dodał Florentczykom siły na tyle, że zdołali odeprzeć atak Azzurich. To samo miało miejsce z Romanistami, natomiast z merdami z Turynu nie było nawet takiej okazji, z powodu ich nieobecności (być może nawet w tamtych czasach podróż była zbyt droga). ACCVC zaczęło dystansować się od Ultrasów, biorąc pod uwagę defensywne podejście miasta do "złych facetów" z grup zasiadających na Curva Fiesole. Nawet w "biurowych" bitwach Stefano był w pierwszym rzędzie by bronić swój klub.

Mimo niezbyt ekscytujących sezonów Fiorentiny, naznaczonych kilkoma zwycięstwami i wieloma rozczarowaniami, Ultrasi nie poddają się i pozostają jedynymi, którzy zawsze wspierają Violę, nawet w meczach wyjazdowych uznawanych za najtrudniejsze. Mało tego, byli bohaterami efektownych pomeczowych parad, na czele których zawsze stał Stefano. W '78 Collettivo oderwało się od Ultras, którzy jednak nie żywili urazy do szefów Fiesole, wręcz przeciwnie, jest to jedyny klub, który jest mentalnie podobny do nich, inne kluby zamiast tego zawsze wykazywały obstrukcjonizm wobec Ultrasów, a ta rzecz została źle odebrana, ponieważ przegrany byli Fiesole i Fiorentina. W tym samym roku miał miejsce wyjazd do Mediolanu i starcia z Rossoneri. Ultras wyszli na plus podczas starć z ekipami Fossa dei Leoni i Brigade RossoNere, w tych samych liczbach wkroczyli na stadion. Po kilku minutach, bez żadnego strachu, wywieszony zostaje transparent, w tym momencie

Milaniści z krzywej musiała pomścić atak i ze znacznie większą grupą zaatakowali Ultras. Tym razem bilans na minus, wielu Fioletowych wylądowało w szpitalu, a wśród nich on, Stefano! Chociaż miał założonych na głowie 41 szwów, jemu i pozostałym udało się wyjść z tego cało, wylizali rany i wrócili do Florencji. Nie trzeba nawet wspominać, że od tego dnia Franchi nigdy nie było łatwym terenem dla Milanistów, a dodatkowo doszło do krótkiej sztamy z Boys of Inter. Lata mijały, stoczono setki starć, w których Stefano zawsze był na przedzie, bez względu na wyniki drużyny. Fiorentinę przejęła rodzina Pontello na początku lat 80. Już w '82 Viola walczyła z Jude o Scudetto. Historia każdemu dobrze znana, ale należy podkreślić, że Ultrasi jeździli po całych Włoszech, nawet do Cagliari, gdzie w tamtych czasach podróż trwała dość długo. Pod koniec sezonu zaczyna się ostatni rok życia fioletowych Ultrasów. W rzeczywistości, po wypadkach z jesieni 1983r., w których fani Romy zostali zabici przez dźgnięcie bronią, aresztowano kilku członków grupy, a po tym ciosie "między głową a szyją" historia Fiesole przybrała punkt zwrotny. Trzeba powiedzieć, że ci, którzy popełnili te zbrodnie, starali się chronić Florencję przed uciskiem fanów Giallorossich, ale nóż to nie jest dobre wyjście, ostra broń zawsze była ganiona w Fiesole, przede wszystkim przez Pompę.

Kiedy "Ultras Viola" zostają rozwiązani, C.A.V., którzy dotychczas byli zepchnięci w cień, przejmują przywództwo na Curva Fiesole przechodzącego przez mroczne okresy, jak ten po epizodzie z '86 roku, kiedy kibic Violi rzucił koktajl Mołotowa w pociąg wypełniony bolońskimi fanami. Próba masakry, w wyniku której, tylko szczęśliwy przypadek, ranny jest "tylko" jedna osoba: bardzo młody bolończyk Ivan Dell'Oglio, poważnie oszpecony przez poparzenia twarzy. Albo wydarzenia z 1989 roku, wojna miejska przed siedzibą AC Fiorentiny, której właściciele, Pontello, sprzedali Roberto Baggio do znenawidzonego Juventusu.

Pomimo rozpadu grupy, Stefano nadal trzymał się z krzywą, pozostawał jednak nieco w cieniu, ale zawsze wspierał CAV, które kontynuowało prowadzenie dopingu w podobny sposób do ekipy macierzystej. W nawet najmniej ważnych momentach Stefano zawsze był obecny, aby pomóc nowemu pokoleniu, dzieląc się swoim doświadczeniem. Był również obecny w pierwszych protestach przeciwko sprzedaży Baggio.

Po tych epizodach żmudna praca florenckich Digos zadała ostateczny cios i tak już mocno dręczonemu ruchowi ultras: przepisy o imprezach masowych, zakazy stadionowe, prawdziwe procesy karne, zdziesiątkowały szeregi najbardziej bojowych w Collettivo i innych grupach.

Stefano był już chory, w sumie to było kilka lat jak usunął się na margines środowiska, ten jego biały płaszcz przeciwdeszczowy na jego ramionach, niedługo na zawsze opuści Fiesole. Jednak na prezentację nowego właściciela Fiorentiny (Cecchi Gori) chciał się zjawić. To był plac S.Croce, początek lat '90, festym we florenckim stylu. Tysiące kibiców Fiorentiny na skwerze, nieprawdopodobne i niezapomniane wydarzenia. Pompa miał 39 stopni gorączki, towarzyszyła mu żona i córka, przyjechał w takim stanie z Prato, by przywitać się ze swoją Fiorentiną. Na placu S.Croce zaczęto o nim szeptać, nawet jeżeli wielu, zwłaszcza młodych, znało jedynie jego pseudonim, ale nie twarz, nie ciało, które już nie jest takie samo, trawione i osłabione przez chorobę. Tłum się rozstąpił, a Pompa wszedł nawet na scenę, stanął przed Cecchi Gori, pewnie ktoś już dostrzegł, że jego czas przemija.

Odszedł 16 września '92. Przyczyną śmierci była nieuleczalna choroba, wspomina się też że był uzależniony od narkotyków. W żałobie pograżyło się nie tylko Fiesole ale i cała włoska scena Ultras. Stefano był ceniony w całych Włoszech, za to, że zawsze był na czele w walkach o swoje barwy. Szczególnie godny uwagi był hołd od Fossa dei Leoni, którzy wywiesili transparent poświęcony Biaginiemu.

Pogrzeb odbył się w Prato, tam mieszkał i pracował Stefano Biagini. W meczu z Ancorą kibice oddali hołd swojemu bohaterowi. Na Fiesole nie wywieszono transparentów, z wyjątkiem jednego, Ultras. Dwóch graczy Fiorentiny umieściło bukiet kwiatów u podnóża krzywej. Pod koniec meczu pod trybuną Fiesole pojawiła się żona i córka Stefano.

Po 20 latach od śmierci Stefano, publiczny list adresowany do Pompy napisał inny bardzo zasłużony ultras, Carlo "Pampa" Pampaloni (również już nie żyje). Co ciekawe obaj mocno różnili się politycznie Biagini miał poglądy lewicowe, a Pampaloni skrajnie prawicowe. Nie przeszkadzało to im jednak we współpracy dla dobra Fiorentiny. Carlo zwrócił w liście szczególną uwagę na to jak przez te lata zmienił się futbol.

Fragment listu:

"... więc minęło właśnie 20 lat od kiedy odszedłeś drogi Stefano. Myślę, że obserwując nas z góry dobrze wiesz co się stało w międzyczasie, rzeczywiście w to wierzę. Jednak, ja ciągle obecny na tym świecie, chcę ci coś powiedzieć... Chcę ci powiedzieć jak wszystko się zmieniło, piłka nożna i wszystko co się wokół niej kręci. Oni to nazywają znakiem czasów, ewolucją... ale ja to bym raczej nazwał inwolucją. Widzisz, wartości w które wierzyliśmy, i których doświadczaliśmy, i w których pokładaliśmy nadzieje praktycznie zniknęły; już ich nie ma, zestarzały się, nie liczą się już. Te zmiany spowodowały, że przestałem przychodzić na stadion i straciłem miłość do piłki.

- Wygląda to dla ciebie niemożliwie co?

- Dla mnie też.

To co się nie zmieniło to zawsze była "ona". W rzeczywistości to się ciągle stawało gorsze! Tak jakby nie miało granicy do najgorszego. Nadal kradną coraz bardziej bezczelnie i z prawdziwie nienawistną arogancją. Jeszcze bardziej przejęli struktury władzy i mediów, manipulując w ten sposób wynikami meczów, a tym samym całej ligi. Czy wiesz drogi Stefano, że teraz mecze leczą na okrągło w telewizji? To znaczy, że są rozgrywane prawie codziennie i to w absurdalnych porach, aby uszanować transmisje na żywo. Ludziom podoba się to siedzenie godzinami na przeciwko telewizora, a stadiony są niemal puste. Teraz jeżeli chcesz wejść na stadion to musisz przejść przez turnikiety i kontrolę detektorami. Teraz oprócz policji są funkcjonariusze bezpieczeństwa publicznego. Kibice, którzy wchodzą na stadion, wyglądają jak owieczki lub cielęta, które gonione są do tych nikczemnych miejsca zwanych rzeźniami.*

W trasie już cię nie wypuszczają: a raczej jak chcesz jechać, co jest najbardziej absurdalną rzeczą z ubiegłych lat, to musisz posiadać Kartę Kibica. To taka karta bankomatowa, która sprawia, że jesteś jeszcze bardziej monitorowany, wiedzą o tobie wszystko, skąd jesteś, czy jedziesz na wyjazd czy nie. Gdy docierasz pod stadion musisz się kierować do przypisanego sektora, absolutnie nie wolno ci wybierać. Kolejne... nie możesz już tak swobodnie wejść

z flagą jak przedtem, teraz one muszą być "zgodne ze standardami". A transparenty? Najpierw muszą być sprawdzone przez policję i tylko po ich pozwoleniu można je wywiesić. A słyszałeś nowinkę? Nawet garbusy (juve) od lat przyjeżdżają na stadion we Florencji! Nie do wiary co? W naszych czasach nie było widać ani jednego. Ile obserwacji, taktyk, ekspedycji co? I tak wszyscy fani (włącznie z nami) są stłoczeni w swoim super chronionym sektorze, którego tworzą poniszczone konstrukcje. Obdrapany i smutny obraz prawda? A co z graczami? Nie istnieje już wartość przywiązania do barw i miasta, nie mają już znaczenia umowy do podpisania z klubami, w których grają, liczy się tylko "Bóg pieniądza". Nie wiń siebie ani nie wybieraj żadnego piłkarza jako symbol... więc odchodzi wtedy gdy może więcej zarobić (nawet w połowie mistrzostw).

Jak więc widzisz nasze wartości nie mają już sensu, nie mogą nadal funkcjonować w tej piłce. Pamiętam wiele rzeczy o tym jacy byliśmy, wartości jak lojalność, odwaga, przyjaźń, dzielenie pięknych i tragicznych chwil, kiedy autentyczność i spontaniczność naszego stylu bycia ULTRAS sprawiły, że dorośliśmy i uwierzyliśmy, że było naprawdę pięknie, tak jak zdecydowaliśmy, jak czuliśmy... Jak wiele historii, ile bitew, ile przygód, ile energii! Byliśmy jednym, scalonym organizmem. Gdzie jest teraz to wszystko? ...a czas przemija... jak widać w końcu zawsze wracamy do naszych przodków. Ściskam Cię mocno Stefano... stary ultras "Pampa".



(Liderzy Curva Fiesole; Stefano "Pompa" Biagini [w środku], Carlo "Pampa" Pampaloni [po prawej])

Marzio Brazzini z Ultras Viola tak wspomina swojego przyjaciela: "Spędziłem kilka dni, aby lepiej zrozumieć co zostało powiedziane, na temat, który jak widzę, nawet po tylu latach fascynuje wiele osób, czyli kim był Pompa. Teraz nadszedł czas, abym przemówił, jako jedna z osób, które najlepiej znały Stefano i były z nim blisko do ostatniego dnia. Z jednej strony cieszę się, że wciąż o nim się mówi, bo to znaczy, że jest legendą i że jego grupa, którą byliśmy, naznaczyła epokę w historii florenckich kibiców również dlatego, że w tamtych latach z pewnością było więcej autentycznych zwolenników, było pięknie mimo różnych problemów. Stefano był prawdziwym liderem. Był jedyną osobą w grupie, która mogła zebrać takie poparcie. Wielokrotnie godził sytuacje pomiędzy krzywą Fiesole i Fiorentiną dla wspólnego dobra. Robił to wszystko zupełnie bezinteresownie. Dziś już nikt tak nie postępuje. Był dla nas przykładem uczciwości i lojalności oraz prawdziwym przyjacielem. Nigdy nie cieszył się tymi przywilejami, na które może sobie pozwolić przywódca, ale dzielił się nimi z innymi. Ironizował z siebie i innych, ale przede wszystkim kochał Fiorentinę".

Bez względu na to czy popiera się sposób działania Pompy i grupy Ultras, jest on ważną kartą w historii Fiesole, być może najważniejszą ze wszystkich.

Chwała Stefano! Pompa Vive!

autor: **Cholew**

acfflorentina.pl